

Czas – Sentenz BTW PODZIEMIE

Czy tak fajnie jest byc tym kim bylem
Czy tak fajnie jest byc tym kim jestes
Czy tak fajnie jest byc tym kim bedzie
To jest wszedzie
Ale trzeba uczyc sie na bledzie
Ja potrafię nie wierzyles we mnie
Bo nie wierzysz w siebie
Zaczales powolutku od ziola
Przewinal sie dezydorant
Na imprezie byly grochy wczoraj
Amfetamine wziales bo tak
Grzyby pomagaja Ci w kłopotach
A co z LSD miales kiepski dzien
Jestem w stanie wszystko zrozumiec
Ale nie to zeby cpac jak duren
Kiedys pamietasz ?
Nie potrzebny byl Ci ekstrakt
Do tego droga predka
Ale rownie giedka
Kiedy mozesz przestac
Wiesz ze nie chcesz
A kiedy chcesz przestac juz nie mozesz
Wiec sie dowiedz
Kiedy i jak zamierzasz zaprzestac
Po testach
Nie prosze Ciebie o nic
Ale potem nie waz sie podawac mi dloni
Zmieniles sie od czasow zamierzchlych
Wszystkie uczucia w Tobie zdechly
Kocham sie bawic ale kocham tez zyc
Wiec zacznij odrozniac co jest dobre
A co to jest syf
Bo to czas Nas zmienia
Jego wyjscie z cienia
Mlody jestem ale widze co robi nam czas
Trafiony jak tarcza rzutka

Jestem ta sytuacja racja
Przyznana jest to przez filozofow
Gdyz idziemy inna sciezka
Ziomus graficiarz muzyka HIPHOP
Teraz na disco z dziwka i z pixa
Tak juz wyszlo
Zmiana Ziomus imienia nie pamieta
Bo sie juz przecpal
Mlody ale renta
Konczy sie spektakl
Tak jak ja z osiedla typkow
Ze zwieczonym mozgiem
Kiedys dobry kumpel
A tera drzwi od klatki nie otwiera
Karma go od srodka zzera
Kiedys na spacerach
Teraz masz fury najlepsze maniury
Wszystko bylo by oka
Gdyby nie na psychotropach
Tu gdziez sciezka do nosa
Spoko freestyle
W zylach plynie jeszcze heroinka
Sam sobie w tym wytrwaj
Patrzysz i sie zastanawiasz
Trzymasz worek w rece myslisz ile jeszcze
Taki chuj
Mowisz ze jutro z tym skonczysz
Ale zajarasz od rana
Morda zajebana
Spanko Cie zlapalo
Preferujesz sciezke biala
Tak wiem
Nie chciales wielu nie chcialo
Ilu rade dalo
Bardzo malo wiesz bardzo malo
Czujesz sie lepszy bo wiecej wpieprzysz
Wiecej zarzucisz wykrecony jak glupi
Grzyby i kwasik
Czasami gazik
Cztery godziny dobrej fazy

A potem budzisz sie i nie wiesz o co be
Znamy takiego tez
Co przecenil swoje umiejetnosci
Troche sie przeliczyl
Za duzo naliczyl
Zezarl bety
I doszlo do zawiechy
Ziomus nie do poznania
Rozjebana jego bania
Chodzil po osiedlu
Ciezko bylo zapytac sie go o godzine
Patrzylem na ta mine
Pytalem czy sie z tego wywinie
Mowili mi cierpliwosci
Ziomus gdzieś nam znikl
Gdzie nie wie nikt
A tymczasem poddawal sie terapii
Dlugo sie nad nim zastanawiali
Az wkoncu wybrali
Wybrali i Wygrali
Teraz jest normalny i jara codzien jak Ty
Ale dalej nie zachodzi
Pamieta skad sie wywodzi
Warty jestes tego wszystkiego
Wiec powiedz dlaczego
I posluchaj jeszcze raz tego
I zrob cos pozytecznego



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych